Nr. 128. We Lwowie — Piątek 8 Maja 1896. **Rok XXXVI.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Dauberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner **w Frankfurcie**: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dl. drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów, dnia 7 maja.

Dla gabinetu Meline układają się okoliczności daleko pomyślniej, niż się mógł spodziewać. Przedewszystkiem inspirowane telegramy petersburskie raz po raz zapewniają, że rządowe sfery rosyjskie są wielce zadowolone z upadku radykalnego gabinetu Bourgeois, którego tendencye socyalistyczne wielki niesmak a nawet obawę co do porozumienia francusko-rosyjskiego wywoływały. Ks. Łobanow jest szczególnie uradowany z poruczenia teki spraw zagran. p. Hanotaux, którego zdolności i charakter wysoko ceni.

Z innych znowu doniesień dowiadujemy się, że były minister spraw zagr. p. Flourens bawi w Petersburgu, i jak słychać, miał w sobotę posłuchanie u cara. Zbyt krótko dla swojej ambicyi ministrował p. Flourens, ale odtąd snać wziął sobie za specyalne zadanie czuwać nad związkiem francusko-rosyjskim i chronić go od wszelkiego oziębienia. Ilekroć pojawia się jaka krytyczna dla tego związku chwila, p. Flourens spieszy do Petersburga, aby swoją sztuką dyplomatyczną łatać dziury. Juścić ani Faure ani Meline nie wysłali go obecnie do Petersburga, ale że tam on wyjechał, jest znakiem czasu — co prawda, nie bardzo pochlebnym dla Francyi.

W zeszłą niedzielę nagromadziło się było mnóstwo materyału zapalnego we Francyi — wybory do Rad gminnych, które przecie dają pewien wybitny obraz usposobienia ludności, dalej majówka robotnicza, którą z d. 1. na 3. maja odłożono, a wreszcie manifest „ligi głosowania powszechnego“ czyli antysenackiej. — Prócz drobnych kilku zajęć przy wyborach wszystko jednak przeszło spokojnie. Wybory municypalne zaś wydały wynik, który — rzecz osobliwą — wszystkie stronnictwa, o ile z czasopism wnosić można, powitały z zadowoleniem. *Figaro* konstatował, że nie zaszła nigdzie żadna demonstracya przeciw senatowi lub przeciw większości Izby.

Konserwatywny *Gaulois* gratulował swemu stronnictwu, że wszystkie mandaty utrzymało. „Nigdzie w kraju nie powiał wiatr socyalistyczno-radykalny, chyba z ust p. Bourgeois i jego przyjaciół. Apatya jest ogólna i to jedyne niebezpieczeństwo.“ *Siécle* sądzi, że *status quo* należy uważać jako wielkie powodzenie wobec rewolucyjnej propagandy, prowadzonej systematycznie wśród paryskiej ludności. *Autorité* cieszy się, że wyborcy nie utracili zaufania do swych konserwatywnych reprezentantów. Prasa radykalno-socyalistyczna tryumfowała nad konserwatystami i kościołem, a *Intransigeant* radował się, że z kretesem przepadła najskrajniejsza frakcya, tak zwani allemaniści, rodzaj anarchistów. Socyaliści zdobyli miasto Calais, ale natomiast przepadli właśnie w okręgu, z którego wódz ich naczelny, znakomity mówca Jaures do Izby posłów wybrany został; zdobyli też ale i utracili niektóre małe miasta.

Wszelako tryumf radykałów i socyalistów był sztuczny. Organa ich we 24 godzin poczęły hamować swoje uniesienie. Rochefort nie pisze już w *Intransigeant* o wyborach, ale uderza na Faura i zapytuje: „Jeżeli gabinet Meline runie, czy poda się wtedy Faure do dymisyi? Zapewne nie, i owszem powoła natomiast gabinet Waldeck Rousseau, albo nawet gabinet Dupuy, w którym tekę oświaty obejmie ksiądz Hulst, wojny Gallifet a skarbu Rouvier, socyalistyczni agitatorzy i dziennikarze pójdą do kozy.“

Ogółem z całą bezstronnością powiedzieć można, że zapowiedź zmiażdżenia umiarkowanego obozu republikańskiego nie ziściła się, że wybory nie wydały manifestacyi za rewizyą konstytucyi. *Figaro* mówi nawet o zwycięstwie umiarkowanych a *Gaulois* o pogromie ruchu rewizyjnego. Co rzecz ważna, na grupę Isamberta, jak wiemy z jego listu otwartego, radykały liczyć nie mogą. Zresztą w przyszłą niedzielę odbędzie się jeszcze mnóstwo wyborów ściślejszych; i nie dziw, bo odbywały się w 36.144 gminach miejskich i wiejskich — na 431.217 radnych. Dodamy tu, że wedle francuskiej gminnej ordynacyi wyborczej Lwów wybierałby tylko 34 radnych. Więcej, bo 80 radnych, wybiera tylko Paryż.

Włochom znowu zabłysło trochę powodzenia — jen. Baldissera w 33.000, jak donoszono, zdołał dać odsiecz Adigratowi, srodze zagrożonemu brakiem wody i żywności. Słychać, że Włosi nie zatrzymują Adigratu, że szło tylko o ocalenie załogi.

Nadspodziewanie pomyślnie wypadł wywód finansowy ministra Colombo, wykazujący, że pomimo ogromnych kosztów kampanii afrykańskiej budżety na rok 1895/96 i 1896/97 zamykają się bez niedoboru. Obliczenie to jest sztuczne. Na kampanię uchwalono dawniej kredyt 20 mil. franków, a następnie pożyczkę 140 mil. fr., z której część przeważna, bo 96½ mil. fr., na rok bieżący przypada, wydatki wedle Colomba podskoczyły o 118 mil. fr., a jednak budżet zamyka się bez niedoboru a to z tej przyczyny, że z pożyczki tylko przypadające procenta wstawiono do budżetu, resztę więc można było pokryć wyższemi przychodami. Tak samo zrobiono w budżecie na r. 1896/97. Niedobór znikł przeto jedynie w rachunku buchalteryczym, w ogóle zaś usunięty być nie może, dopóki trwa wojna afrykańska.

Mimo to finansowe położenie Włoch przedstawia się poniekąd pomyślnie. Budżet opiera się na obliczeniach poprzedniego ministra skarbu Sonnino, który, jak się okazuje, bardzo ostrożnie preliminował wydatki, i nietylko nie zawiódł się, ale owszem cła, poczta i poleje żelazne przynoszą znacznie więcej po nad preliminarz, bo jak powiada Colombo, 40 milionów franków. Snać podźwignął się ekonomiczny stan Włoch, jakoż na ostatnią pożyczkę włoską dwadzieścia razy więcej, niż było potrzeba, subskrybowano. Pomiędzy przedłożeniami zapowiedział Colombo zniesienie cła wywozowego od siarki, ze względu na podupadające kopalnie siarki, które tworzą główne poniekąd źródło dochodu i zarobku w nieszczęsnej Sycylii.

Dyskusya nad sprawami afrykańskiemi we włoskiej Izbie posłów pociągnie się zapewne dziesięć dni. Jedna część mówców żąda zupełnego wycofania się Włoch z Afryki, druga ograniczenia się na trójkąt Massawa-Leren-Asmara; inni żądają, aby się trzymano celów ściśle ekonomiczno-kolonialnych. Jaki będzie rezultat rozprawy, przewidzieć trudno.

Ks. **Ferdynand bułgarski** wróci do domu z orderami tureckiemi, rosyjskiemi i francuskiemi — ale bez austryackiego. Wizyty we Wiedniu zrobić nie może pomimo wszelkich starań. Może nawet ministrowie właśni zagrodzili mu z umysłu drogę, inaczej trudno zrozumieć, dlaczego półurzędowy *Mir* sofijski uderzył na Austro-Węgry, które Bułgaryi i ks. Ferdynandowi przed innemi mocarstwami większe od nich usługi oddały. Gdyby one nie były dały przykładu, ani Anglia ani Włochy nie byłyby weszły w urzędowe stosunki z ks. Ferdynandem, któremu Rosya wydała wojnę podziemną, Francya Rosyę popierała a Niemcy na uboczu stały i nawet za ajenta służyły żądaniom gabinetu rosyjskiego. Sułtan dał księciu nowy dowód łaski. Jako feldmarszałek turecki musiałby książę przy pewnych okazyach występować w fezie, którego Bułgarzy nienawidzą; prosił tedy sułtana o pozwolenie noszenia munduru 1. pułku gwardyjskich łanserów tureckich, którzy noszą zamiast feza, kołpaki, i w ogóle z munduru są podobni do pruskich ułanów gwardyjskich i do kawaleryi bułgarskiej.

Reforma wyborcza.

Z Wiednia piszą nam pod datą 6. b. m.:

Jak już z telegramów wiadomo, wydarzyła się na wczorajszem posiedzeniu austryackiego parlamentu niemiła niespodzianka. Dotychczas tak było, iż sejmy miały prawo oznaczać sposób, w jaki mają się odbywać wybory i zasady tej autonomistycznej projekt hr. Badeniego nie naruszał, postanawiał bowiem w §. 41 projektowanej reformy wyborczej, że tam, gdzie dotychczas w innych kuryach odbywało się głosowanie imienne i jawnie, tam i w tej nowej piątej kuryi ma być imienne i jawne — gdzie zaś istnieje tajne, kartkami, tam ma być i w piątej kuryi tajne, kartkami. Tymczasem na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w skutek nieobecności niemal połowy członków Koła polskiego przeszedł wniosek p. Bareuthera, orzekający, iż wszędzie w piątej kuryi bez wyjątku ma być zaprowadzone głosowanie tajne, kartkami.

Uchwaleniem tego wniosku wkroczyła Rada państwa na teren zarezerwowany sejmom krajowym i stąd owo niezadowolenie stronnictw autonomistycznych a w szczególności Koła polskiego, które zawsze stało i stoi na stanowisku autonomistycznem. Nie o to chodzi Kołu polskiemu, aby w nowej piątej kuryi odbywały się jawnie — ale o to, że przez uchwalenie przeciwnego wniosku p. Bareuthera naruszono prawo sejmów.

I z tego stanowiska rzecz oceniając, uznać trzeba za słuszne i właściwe zastrzeżenie się Koła polskiego przez usta p. Woj. Dzieduszyckiego, iż Koło rezerwuje sobie wolną rękę przy trzeciem czytaniu projektu reformy wyborczej. Inna rzecz czy praktycznem byłoby upieranie się przy restytucyi paragrafu tego wedle brzmienia projektu hr. Badeniego, — niewątpliwie atoli i tak bardzo ścieśnionego zakres a działaniu sejmów bronić nam należy.

O sprawie tej zamieszcza konserwatywny *Vaterland* artykuł, który uwagi godnym jest ze względu raz, że wypowiada zapatrywanie stanowiska klubu hr. Hohenwartha a powtóre, że silnie przemawia za rozwiązaniem dotychczasowej Izby. Zdaniem pisma tego, wykolejenie, któremu uległ projekt hr. Badeniego przez uchwalenie wniosku p. Bareuthera, nie zaszkodzi reformie w wejściu w życie. Polacy bowiem — sądzi *Vaterland* — dla tego jednego punktu nie będą czynili poważnych trudności a zresztą — czytamy tam dalej — „nie ulega wątpliwości, że Polacy, chociażby się zdeoydowali na opozycyę w tym punkcie, sami jej niezdołają podtrzymać, i przedłożenie wyborcze będzie w czwartek definitywnie przyjęte w trzecim czytaniu. Nie można też wątpić, iż Izba panów nie będzie się sprzeciwiała temu, co Izba posłów w kwestyi wybierania siebie samej postanowiła“.

„Można tedy bez zastrzeżeń — mówi dalej *Vaterland* — przyjąć, że reforma wyborcza została uchwaloną. Innymi słowami hr. Badeniemu udało się bez wielkiego trudu to, na czem się dwaj jego poprzednicy potknęli. Jakkolwiekbądź będzie się kto zapatrywał na wartość reformy wyborczej, nie może zaprzeczyć, że przeprowadzenie jej jest sukcesem dla gabinetu hr. Badeniego Jest to tylko jedna strona całej sprawy. Druga jej strona mieści na sobie napis „prowizoryum,“ który odtąd powinien być zawieszony na gmachu austryackiego parlamentu. Izba, która w formie ustawy wypowiedziała przekonanie, iż br k jej 72 zastępców tych warstw, które dotąd nie miały prawa reprezentacyi, zanegowała sama siebie. Zarzut, że taka izba nie jest już zdolną a nawet nie będzie już kompetentną do załatwiania ważnych spraw państwowych, będzie trudno czemś odeprzeć! Izba tedy musi myśleć o wypowiedzeniu sobie samej pomieszkania i wprowadzeniu w nie tej nowej izby, jakiej sobie sama życzyła.“

W dalszym ciągu tego artykułu podnosi *Veterland* sprawę pięcioguldenowców, pisząc o niej:

„Tymczasem wisi jeszcze niezałatwiona inna kwestya z prawa wyborczego, mianowicie wniosek br. Dipaulego w przedmiocie zagwarantowania prawa wyborczego dla obywateli, płacących podatek pięcioguldenowy, a to na wypadek przeprowadzenia reformy podatkowej. Czy oprócz reformy wyborczej będzie jeszcze przeprowadzona reforma podatkowa? To jest dziś z pewnością pytaniem najważniejszem. Dokończenie reformy podatkowej udaremnili zeszłego roku młodoczesi, antysemici i niemieccy narodowcy nie wskutek opozycyi lecz zapomocą obstrukcyi. Zwołana przez prez. Chlumeckiego konferencya przewodniczących klubów postanowiła w tym względzie, że dotychczasowa Izba może się zająć ustawą wprowadczą do reformy podatkowej. Jeżeli Izba przedyskutuje i uchwali resztę reformy podatkowej nadejdzie chwila, do której odnosi się uchwalona właśnie rezolucya Rady państwa, żądająca „możliwego“ uwzględnienia praw obywateli, płacących 5 zł. podatku. W komisyi podatkowej zgodzono się już tymczasem na sposób tego uwzględnienia, a mianowicie przez to, że w tym celu ma być zniżony cenzus podatkowy z 5 na 4 zł. w kuryi miejskiej. Reforma podatkowa zmusza tedy do dodatkowej reformy wyborczej. Jak to się załatwi — niewiadomo; tyle tylko jest pewnem, że już wkrótce rozpocznie działalność wzmocniona Rada państwa, która oby także wzmocnioną działalnością się odznaczała“.

List pasterski

wydał książę biskup krakowski ks. Puzyna, w którym podnosząc znaczenie Rzymu jako Stolicy wszystkich Kościołów naszych, tak dalej powiada:

„Dnia 7 marca, jakoteż 16 marca mieliśmy szczęście być na posłuchaniu u Ojca św. W ciągu rozmowy złożyliśmy sprawozdanie o stanie dyecezyi, o jej potrzebach i brakach, świadcząc przytem, że o ile zdołaliśmy poznać w pierwszym roku pasterzowania naszego, w szczególności w czasie odbytych wizyt kanonicznych, znaleźliśmy wśród was, najmilsi synowie, dzięki gorliwej pracy waszych ojców duchownych — pomimo niektórych jeszcze zboczeń i błędów — dużo żywej wiary i gorącego przywiązania do Opoki Piotrowej. Ojciec św. z niezwykłą łaskawością i dobrocią wypytywał o stan parafij, o seminaryum duchowne, które szczególniejszej polecał opiece, o rozpoczętą restauracyę Katedry naszej na Wawelu, a wreszcie dla całej dyecezyi krakowskiej, którą nazwał Jego sercu drogą, użyczył proszonego Apostolskiego błogosławieństwa.

Przy tej sposobności złożyliśmy Ojcu św. skromne świętopietrze, ofiarowane przez nas, duchowieństwo i wiernych, jako drobny objaw naszego prawdziwie synowskiego przywiązania.

Dzieląc się z wami, najmilsi w Chrystusie synowie, tak radosnemi i podniosłemi wrażeniami, jakie nam przyniósł pobyt nasz w Rzymie, uważamy za wskazane przypomnieć wam oraz podwójny obowiązek, jaki cięży na każdym katoliku, a jaki wypływa z łączności z każdoczesnym papieżem.

Pierwszy obowiązek to modlitwa za pomyślność Kościoła i Ojca św.

Wszak dobrze wam wiadomo, że Ojciec św., który najczulszą miłością nas ogarnia i najzbawienniejszą karmi nauką, wskutek złości i chciwości krnąbrnych swych synów wielce cierpi i boleje. Zamknięty w Watykanie, jakby w więzieniu, z boleścią patrzy na zaślepienie wyrodnych dziatek, które wciąż knują nowe zamachy pismem, słowem i czynem wojując przeciw Stolicy św.; ludzkiej pozbawiony siły, bezbronny wobec groźnych, a potężnych wrogów, za inną, potężniejszą ogląda się pomocą, co płynie z góry od Pana Zastępów.

Pomnóżcież więc odtąd i wy, najmilsi, wasze modły, skoro nie zmniejszają się dotychczasowe cierpienia Ojca św., lecz nowe wciąż grożą niebezpieczeństwa. Nieście mu chętną pomoc w modlitwie, albowiem jego sprawa jest waszą sprawą, jego powodzenie jest waszem powodzeniem, jego smutki winny być waszymi smutkami. Proście w codziennych modlitwach, aby go Bóg wspierał i sił mu dodawał do mężnej i zwycięskiej obrony powierzonego mu kościoła i świętych praw jego, by mu pozwolił doczekać lat Piotrowych na Stolicy Papieskiej, widzieć pokonanych wrogów Kościoła i cieszyć się odradzającym się wciąż duchem miłości i jedności wśród wielkiej chrześcijan rodziny.

Lecz nie dość pomnożyć modlitwy, powinniście pomnożyć i ofiary na rzecz Ojca świętego. Oto drugi obowiązek, jaki na was wszystkich ciąży — tak duchownych, jak świeckich, tak bogatych, jak i ubogich, to obowiązek składania Świętopietrza, by tak przyść w pomoc potrzebom Ojca świętego. Potrzeby te nietylko nie ustają, ale owszem wzmagają się coraz więcej. Nie są to potrzeby osobiste, bo sam Ojciec święty żyje nadzwyczaj skromnie i oszczędnie, często powtarzając otaczającym go że żyje z jałmużny i dlatego na wygody pozwalać sobie nie może.

Ale za to wielkie są wydatki, połączone z zawiadywaniem spraw duchownych całego świata, z utrzyma-

---

17

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— Ażebym ja sam pojechał do niej z wizytą, uważasz za niemożliwe?... Co? Ale chciałbyś, bym innych prosił o to... Winterbournów i Levenów naprzykład?

— Tak jest — odparł Ryszard.

Lord Maxwell siedział długo zamyślony, nareszcie podniósł się z fotelu.

— Muszę teraz spełnić polecenie doktora Clarka i udać się do łóżka... Trzeba mi tę sprawę przespać.

— Spodziewam się, że cię nadto nie umęczyłem.

Z temi słowy przystąpił Ryszard do małego, bocznego stolika, chcąc zgasić stojącą tam lampę.

— Ryszardzie!

— Co, dziadku?

Gdy nie usłyszał nic więcej, odwrócił się żywo. Zobaczył dziadka wyprostowanego przy kominku i zdumiał się wyrazem wzruszenia, jaki malował się na sędziwej jego twarzy.

— Wiesz Ryszardzie, że od dwudziestu lat, odkąd umarł twój ojciec, byłeś pociechą mojego życia... Nie, nie mów nic, mój drogi; na jeden dzień mam dosyć wzruszeń. Powiedziałem ci otwarcie moje zdanie; a że zdanie to, w tym wypadku nie mogło wypaść pomyślnie, nie powinno cię dziwić.. Ale proszę cię, nie chciej mnie fałszywie pojmować... nie sądź, że coś na świecie może mi być bardziej ważnem nad twoją przyszłość i twoje szczęście!

Poważny starzec silnie uścisnął dłoń wnuka, potem spiesznie opuścił pokój.

* * *

Długo świeciło się dzisiejszej nocy w oknach Ryszarda. Siedział w swym gabinecie, założonym po największej części książkami naukowej treści i przyborami myśliwskimi, zajęty pisaniem listu.

Nad biurkiem wisiał portret jego matki, która odumarła go w dziewiątym roku życia, na biurku zaś, w misternie wyrzeźbionych ramach, stała fotografia Pawła Hallina.

Jemu to właśnie zwierzał się z wrażeń ostatnich sześciu tygodni; opisywał zewnętrzną i duchową piękność Edyty, własne uczucia i nadzieje, wylał na papier całą swą miłość dla tej kobiety i rojenia swe na przyszłość u jej boku.

Nareszcie wstał, przystąpił do okna i wpatrzył się w światło księżyca.

W duchu widział postać Edyty; głos jej miłem brzmieniem odbijał się w jego uchu. Uśmiechał się, serce biło mu silnie.

Powrócił do biurka, przeczytał list jeszcze raz z uwagą, przedarł przez połowę i schował resztki do szuflady.

— Jeszcze nie, Pawle... jeszcze nie! nawet ty nie możesz jeszcze wiedzieć o tem — szepnął, zgasiwszy światło.

VII.

Trzy dni minęły. Wieczorem czwartego dnia powróciła Edyta z odwiedzin u swych biednych i chorych we wsi, dokąd udawała się w towarzystwie Mary Harden. Gdy otworzyła dębowe drzwi, prowadzące z halli do pokoju jadalnego, zobaczyła na dużym stole białe jakieś kartki, porozrzucane w nieładzie.

Z radością rozpoznała w nich kilka biletów wizytowych „Lord Maxwell“, „Ryszard Raebourn“, „Agneta Raeburn“, „Lady Winterbourne z córkami“, dwa bilety lorda Winterbourne, wszystko to wedle przyjętej formy.

Nagle rozjaśniło się jej wszystko.

— Stało się to naturalnie na jego polecenie... a ja go o to prosiłam! Bilety wypadły jej z rąk. Duma jej walczyła z radością, jakiej doznała z tego powodu. Inne jeszcze uczucie odezwało się w niej; tryumf z potęgi, jaką wywierała nad tym człowiekiem, który nie tak łatwo, zwłaszcza kobietom, pozwalał wpływać na siebie.

— Czy jesteś tu, Edyto?

Był to głos jej matki. Pani Boyce weszła z ogrodu do pokoju, otworzyła drzwi do halli i starała się rozpoznać córkę z trudnością, wskutek nieco krótkiego wzroku. Posępny dzień zbliżał się ku końcowi. Nie wiele światła dziennego wdzierało się do pustej, ciemnej halli. Ostatnie promienie zachodzącego słońca przedarły chmury deszczowe i padły na stojącą wśród ich blasku Edytę. Matka zauważyła jej wzruszenie.

— Nadeszły jakie listy? — zapytała.

— Nie; ale tu jest kilka biletów wizytowych.... A! jest tu i list!

Edyta schwyciła spiesznie kopertę, której dotychczas nie zauważyła.

— List do ciebie, mamo.... z zamku Maxwell.

Pani Boyce przystąpiwszy do stołu, wzięła z rąk córki list i bilety. Edyta patrzyła na nią z zapartym oddechem.

Matka przejrzała bilety i nie dodawszy żadnej uwagi, złożyła je, jeden po drugim, znowu na stole.

— Proszę cię, mamo, przeczytaj list! — prosiła Edyta.

Pani Boyce wyprostowała się, jakgdyby córka zadała jej ból, poczem otworzyła list. Edyta zaledwie miała odwagę patrzeć na matkę. Jakaś powaga i godność leżała w każdym ruchu smukłych jej palców i pięknej, jasnowłosej głowy, która Edytę zawsze onieśmielała, chociaż wewnętrznie buntowała się przeciw temu.

Pani Boyce przeczytawszy list, podała go córce.

— Muszę przygotować herbatę — rzekła zimnym, obojętnym tonem i wróciła do pokoju, w którym zwykle podawano podwieczorek.

Edyta poszła za nią, czytając po drodze. List był od panny Agnety Raeburn z zaprosinami na śniadanie na następny piątek do zamku. Napisany był grzecznie i po przyjacielsku.

— Jak mama to przyjmie? — myślała zmartwiona Edyta. — O ojcu nie wspomniano ani jednem słowem!

Gdy weszła, zobaczyła matkę, stojącą, jakby bezprzytomną, przy herbacianym stole. Srebrną puszkę do herbaty trzymała jeszcze w ręku, jakby zapomniała odłożyć ją na bok. Oczy jej, które na pozór patrzyły w próżnię, zwrócone miała na okno, czoło zasępione. Przez chwilę wyraz cierpienia odbił się w pięknej jeszcze jej twarzy; przy wejściu Edyty jednak wstrzęsła się i ze zwykłym spokojem i dokładnością położyła puszkę na tacę, obok filiżanek.

— Musisz jeszcze poczekać nieco na herbatę — odezwała się — woda jeszcze nie zakipiała.

Edyta przystąpiła do kominka, uklękła przed nim i dołożyła kilka polan drzewa. Długo jednak nie mogła panować nad sobą.

— Czy przyjmiesz zaproszenie, mamo — zapytała, nie odwracając się.

Pani Boyce odpowiedziała sucho po niejakiej chwili:

— Zaproszenie panny Raeburn wydaje mi się niespodzianką. Mieszkamy tu już około czterech miesięcy i zaledwie o dwie mile od niej oddaleni, a dotychczas nie przyszło jej na myśl zrobić nam wizyty. Dziś odwiedziła nas i tego samego dnia zaprasza do siebie na śniadanie. Albo dawniej za mało uczyniła, albo obecnie za wiele; czyż nie widzisz także tego?

Edyta milczała chwilę. Czy miała się przyznać? Przyszło jej po raz pierwszy na myśl, że w swej bezgranicznej niezależności wobec matki pozwoliła sobie za wiele.

— Mamo!

— Co?

— Pytałam niedawno pana Raeburna, czy wszyscy tutejsi ludzie mają zamiar nas ignorować! Ojciec opowiadał mi, że lord Maxwell napisał do niego niegrzeczny list i... i...

— Ty... pytałaś... pana Raeburna! — zawołała pani Boyce — co chcesz przez to powiedzieć?

Edyta odwróciła głowę i spotkała się z błyszczącemi oczyma swojej matki.

— Nie mogłam inaczej — odparła cicho i prędko. — Wydało mi się to nie do zniesienia, być przez wszystkich unikanymi... szliśmy razem... on był bardzo uprzejmy i grzeczny dla mnie!.... prosiłam go więc o wyjaśnienie.

— Rozumiem już — zauważyła pani Boyce sarkastycznie. — On udał się do swej ciotki, ta następnie do lady Winterbourne. która się zlitowała... i, oto są bilety! Ujęłaś losy całego domu w swe ręce, Edyto!

Edyta uczuła pewną bojaźń... bojaźń przed ironiczną siłą błyszczących oczu, które tak przenikliwie spoczywały na winowajczyni. Dumna skrytość, która odbiła się w każdej linii delikatnej, nakazującej uszanowanie, piękności matki, zastraszyła ją. Potem jednak natura jej wzięła górę.

— Ty z czasem przywykłaś do tego, mamo! — zawołała namiętnie. — Mnieby to zabiło, żyć tu, odciętą od wszystkich... bez żadnych stosunków, bez współczucia, bez towarzystwa. Już podczas naszego bezcelowego włóczenia się było dość źle; ale teraz... jaka tu może być do tego przyczyna?

Pani Boyce bardzo pobladła.

— Byłam przekonaną o tem, że prędzej czy później spytasz mnie o to, — zaczęła cichym, dobitnym głosem. — Prawdopodobnie pan Raeburn powiedział ci, lub sama oddawna odgadłaś, że towarzystwo nie chce nas uznać... i ma do tego swoje powody... Ani na chwilę nie mogę zaprzeczyć, że powody są słuszne. Nie obwiniam nikogo i nic nie poczytuję za złe. U mnie rozchodziło się zawsze o to jedno pytanie: — czy mam przyjmować okruchy litości? — i dotychczas mogłam na nie odpowiedzieć „Nie“! Twoja natura inną jest od mojej, jednakże sądzę, że i dla ciebie byłoby to najpomyślniejszem rozwiązaniem.

Oczy obu kobiet spotkały się, matczyne błyszczące i ogniste, bez śladu zwykłego ich ironicznego spokoju, źrenice córki były smutne i zaniepokojone.

(C. d. n.)

niem św. Kolegium Kardynałów i przeróżnych kongregacyi, z utrzymaniem tylu znakomitych zakładów naukowych, duchownych i dobroczynnych w stolicy katolickiego świata, z rozszerzaniem misyi zagranicznych i ciągłem wysyłaniem misyonarzy w pogańskie kraje, wreszcie z hojnem wspieraniem licznych ubogich, a wszystkie te ciężary spoczywają na barkach Ojca świętego.

Słuchajcie, co rzekł niedawno Ojciec święty do jednego z francuskich kapłanów: „Świętopietrze, to konieczna jałmużna dla moich ciężarów. Na Wchodzie założyłem nowe kolegia, aby kler w tych odległych okolicach ćwiczył się w cnocie i umiejętności kościelnej; w Egipcie utworzę niebawem dwa nowe biskupstwa, na to wszystko potrzeba mi nowych źródeł.“

Gdzież wziąć te źródła, jak starczyć na olbrzymie potrzeby, kiedy Ojciec święty odarty nikczemnie przez króla włoskiego z państwa, jakie prawowicie od tysiąca lat z górą posiadał?

Jest czwarte Boże przykazanie: „Czcij ojca i matkę swoją“, które kładzie na dziatki obowiązek miłości, szacunku i posłuszeństwa względem rodziców, wraz z powinnością niesienia chętnej i obfitej pomocy w razie potrzeby. Przykazanie to obejmuje nietylko tych, co nam życie ciała dali, ale i tych, co nam są ojcami duszy, a zwłaszcza Ojca św. Jakoż zaledwie poruszono myśl odnowienia starożytnego świętopietrza, wnet ze wszystkich krańców świata przywiązane dziatki, pomne na ono wielkie przykazanie Boże, zaczęły przysyłać Ojcu św. liczne ofiary. I naród nasz polski, aczkolwiek nie bogaty, nie dał się wyprzedzić nigdy w poważnym narodów pochodzie i chętnie niósł ubogi swój grosz, synowską składając jałmużnę w ręce namiestnika Jezusowego. Niech i w dzisiejszych czasach gotowość nasza w ofiarach na świętopietrze coraz bardziej się ożywia i tak przypomina całemu światu odległe, a najświetniejsze czasy wiary przodków naszych, którzy Królestwo Polskie oddali pod opiekę świętej Stolicy Apostolskiej, a na znak hołdu powinnego, swem i potomków imieniem, obfite składali papieżom ofiary. Składajcie, co możecie w ofierze Świętopietrza! Niech ci, których Opatrzność obficie uposażyła dobrami doczesnemi, dają hojnie, a ubodzy niech składają po groszu, jak owa pobożna wdowa, którą wychwala Pan Jezus w Ewangelii św.

Nie mówcie: „tyle dziś nędzy u nas i niedostatku“ — bo ten wykrzyk przypomina nam słowa Pana Jezusa, rzeczone do Judasza, gorszącego się postępowaniem Maryi Magdaleny, która drogi olejek wylała na stopy Chrystusowe, kiedy przecież za sprzedany olejek, tyle można było wesprzeć ubogich. „Zaniechajcie jej, albowiem ubogie zawsze ze sobą macie, a mnie nie zawsze macie“ – rzekł wtedy P. Jezus.

Przecież nie ma nikogo, któryby nie mógł czegoś odłożyć na ten cel tak święty i szlachetny, a jeśliby sobie i czego odmówił dla spełnienia tak słodkiego obowiązku, większąby jeszcze miał u Boga zasługę i chwałę.

W naszej Polsce, nie wiem, czy tyle jest dziś samolubstwa, czy więcej niezrozumienia tej prawdy, że dobru poszczególnemu nic nie ujmuje, kto szczerze i wytrwale służy dobru powszechnemu, i że nie ma sprawy więcej i prawdziwie powszechnej nad sprawę katolickiego Kościoła i ściśle z nią złączoną sprawę świętopietrza.

Podczas gdy nieprzyjaciele wiary i wrogowie Kościoła przedstawiają godny lepszej sprawy przykład łączności, jednomyślności i ofiarności, by dopiąć tylko swych haniebnych i bezbożnych celów, przystało zaprawdę, aby wierni synowie Kościoła, potomkowie słynącego niegdyś z gorącej wiary narodu, łączyli swe siły przy opoce Piotrowej i wytężali je ku obronie najświętszej sprawy — przystało, aby społeczeństwo polskie zaznaczyło i dziś przez szczodry współudział w ofiarach świętopietrza swe przywiązanie do wiary i łączność z całym Kościołem katolickim“.

KORESPONDENCYE.

Budapeszt d. 6 maja.

(Informacye. — Drobiazgi wystawowe).

Dziś spotkałem na placu wystawy kilku Lwowian, którzy z miejsca mieli do mnie pretensyę, dla czego zaraz w pierwszej korespondencyi nie podałem dokładnych informacyi: jakim pociągiem najdogodniej ze Lwowa jechać do Pesztu i w jakim czasie, ile bilet kolejowy kosztuje, na której stacyi kolejowej można zjeść najmniej paprykowane rzeczy, do jakiego hotelu w Peszcie najlepiej a najtaniej zajechać, w której kawiarni i o której godzinie Polacy się schodzą, gdzie są w Peszcie polskie dzienniki, ile kosztują dorożki na plac wystawy a ile wstęp itd.

Niewątpliwie, jeśli na wszystkie te pytania odpowiem wyczerpująco — znajdzie się jeszcze spora ilość, na które dla braku miejsca nie pomieścicie mojej odpowiedzi. Ale niech mają do was a nie do mnie pretensyę — występuję w tej chwili z roli informatora. Ze Lwowa najdogodniej jechać na Ławoczne o godzinie 6 rano — przyjeżdża się bowiem po godz. 10 wieczorem do Pesztu lub o g. 8 wieczorem a przybywa się do Pesztu nazajutrz w południe około g. 1. Przy obu tych pociągach kursują wagony Lwów-Peszt idące o tyle nieprzerwanie do Pesztu, że raz tylko w Ławocznem potrzeba się przesiadać. Do pociągu wychodzącego ze Lwowa o g. 6 rano przypinają, zdaje mi się w Miskolczu, wagon restauracyjny.

Co do powrotu to należy unikać wyjazdu z Pesztu wieczorem. Idą wprawdzie wagony wprost aż do Ławocznego ale jedzie się tym pociągiem z Pesztu do Lwowa przeszło 26 godzin. Najlepiej wracać pociągiem odchodzącym stąd o g. 8 rano a przybywającym do Lwowa o g. 1 w nocy — lub jeszcze dogodniej wyjeżdżać stąd o godz. 2 w południe a przyjeżdża się do Lwowa nazajutrz po godz. 8 rano.

Co do biletów kolejowych to są wydawane obecnie tz. bilety powrotne mające ważność na dni 14. Bilet taki I klasą: ze Lwowa do Pesztu i napowrót kosztuje 26 zł. 60 ct., II klasą 16 zł. 40 ct.

Co do hoteli — to braku tychże nikt tu jeszcze nigdy nie odczuł. Nawet w dniu otwarcia wystawy i następnego dnia w niedzielę, gdy zjazd był niezwykle liczny, prawie w każdym z hoteli był jeszcze bodaj jeden pokój wolny. Ceny są obecnie na czas wystawy podwyższone. I tak np. w hotelu Metropole pokój na II piętrze o dwu łóżkach, bardzo porządnie urządzony kosztuje 8 zł. dziennie, — pokój od podwórza również o dwu łóżkach 6 zł. a o jednem łóżku 4 zł., przyczem nie dolicza się ani za usługę ani za światło. Do pierwszorzędnych hoteli należą: Hungaria, Royal, Adria, Metropole.

Dorożkarze nie bardzo wyzyskują. Za $1\frac{1}{2}$ zł. można jechać dwukonną elegancką dorożką na wystawę, za 1 zł. jednokonną. Nadto na plac wystawy prowadzi przez ul. Andrassyego elektryczny tramwaj podziemny i ulicą królewską zwykły tramwaj elektryczny, nie licząc mnóstwa omnibusów co chwilę kursujących.

Restauracye są w każdym hotelu, a nie mniej co dom trzeci. Do bardzo dobrych zalicza się restauracya hotelu Hungaria i Drexlera na ul. Andrassyego, naprzeciw opery, gdzie jada się na wolnem powietrzu pod osłoną żaluzyj. Jeśli trudno wyliczyć restauracye, to kawiarń chyba wprost nie sposób, tyle ich tu jest. Jako najładniej urządzoną uważają New-York i tu po g. 4 po południu zapanowuje ruch ogromnie ożywiony. Gazety polskie są w Tolpiego kawiarni Munkacsy na ul. Kerepesi i u Lapperta na Vaczi Korut.

Z działu informacyjnego na dziś chyba dość. A teraz słów jeszcze kilka z drobiazgów wystawowych.

Wczoraj koło godz. 3 z południa zajechał z jaki tuzin dorożek i prywatnych pojazdów przed główny portal wystawy. Wysiedli z nich przebywający w Peszcie zastępcy mocarstw zagranicznych -- kto żonaty z małżonką — i oddali się w ręce *guide des diplomates* posła sejmowego hr. Władysława Szapary'ego. Dyplomaci byli prawie w komplecie. Brakowało tylko japońskiego posła Takahiri, chińskiego ambasadora i przedstawiciela jej wielkobrytańskiej mości sir Edmunda Monsona. Panowie udali się wraz z paniami najpierw do oddziału historycznego, gdzie się towarzystwo rozbiło na małe grupy i gdzie w trzech skrzydłach budynku przepędzono prawie półtora godziny. Hr. Gołuchowski w towarzystwie żony wyszukiwał i oglądał przedmioty i dokumenty, będące w związku z historyą polską; szwedzki poseł hr. Lewenhaupt nie posiadał się z radości, gdy na płaskorzeźbie przedstawiającej odzyskanie Budy rozpoznał swego przodka, który walczył w szeregach węgierskich; poseł francuskiej rzeczypospolitej p. Losé nie mógł wyjść z zadziwienia po przekonaniu się, że wszystko wskazuje na to, iż romański styl przeszedł do węgierskiej architektury od francuskich Benedyktynów; małżonka holenderskiego posła p. van der Hoeven spostrzegła we wzorach starowęgierskich haftów, wystawionych w wielkiej liczbie, pewne podobieństwo do podobnych robót niderlandzkich — krótko mówiąc, każdy znalazł coś, co go specyalnie zainteresowało.

Uśmiech przebiegł po poważnej, wyrazistej twarzy hr. Nigry, gdy w jednym z kątów dojrzał bardzo ciekawą bibliotekę alchemiczną i tajemniczą kuchnię, pełną niekształtnych retort, żelaznych i glinianych tyglów, tynktur, proszków i podobnych przedmiotów, jedynych śladów bezowocnych trudów chemików z wieków średnich. Zwracając się do hr. Kapnista, ambasadora rosyjskiego, zauważył przedstawiciel króla Humberta po francusku:

„I pomyśleć, jak olbrzymie majątki roztrwoniono tylko dla zdobycia jednego ziarnka złota!...“

Przed staro-węgierskiem łożem uprzejmy przewodnik dyplomatów hr. Szapary, który w czterech językach dawał gościom wyjaśnienia, przedstawił im dyrektora muzeum przemysłu artystycznego, a ten nie skąpił szczegółowych i zawodowych objaśnień.

W pawilonie odrodzenia wszyscy oglądali ciekawie starą broń i dawne rzędy, kiedy niespodzianie poza dyplomatami pojawił się arcyks. Ludwik Wiktor, a przyjaźnie wszystkim rękę podając, zapytał po francusku: nieprawdaż że piękne rzeczy? Szczerymi zapewnieniami podziwu odpowiedzieli na to obecni. Panie, które mniej się interesowały morderczemi narzędziami starych Węgrów, odkryły w pawilonie okno, z którego widok na całą wystawę istotnie był zachwycający.

Później zwidzili goście zagraniczni pawilon wojskowy, w którym wszystko, co tylko jakikolwiek ma związek z wojną, wystawiono na widok publiczny. Tymczasem zajechał przed wystawę msgr. Achilles Locatelli, zastępca wiedeńskiego nuncyusza i w oddziale historycznym bardzo szczegółowo oglądał dział romański i gotycki.

Wystawę, gdy będzie ukończona, niełatwo będzie zwiedzić. Trzeba będzie na to dużo poświęcić trudu i czasu, bo właśnie dopiero co wydrukowana kolorowana karta terenu wystawowego zaznacza 202 budynków najrozmaitszego przeznaczenia i 20 szop w oddziale wystawy zwierząt.

Salon na polu marsowem.

P. Wincenty Kosiakiewicz pisze z Paryża do warszawskiego *Słowa*: Dzieła obcego pendzla tyle w ostatnich salonach paryskich zajmują miejsca i posiadają wagi, że właściwie tytuł niniejszego felietonu powinien być bardziej ogólniejszym i może poprostu najogólniejszy, jak: „Sztuka w r. 1896“ najlepiej odpowiadałby istocie rzeczy.

Czemu zagraniczni artyści tak dobijają się o miejsce w salonach paryskich? Paryż daje sławę. Różne na to złożyły się przyczyny. W pierwszym rzędzie niewątpliwie ta, że od lat pięćdziesięciu Francya posiada wielkich mistrzów, którzy wpłynęli na sztukę całego świata. Drugą przyczyną jest ta szczęśliwa okoliczność, że język francuski jest językiem znanym wszędzie, że pisma francuskie czytane są na całym świecie i że co jest głośnem w Paryżu, jest głośnem w całej Europie i Ameryce. Jest jeszcze jedna przyczyna tego stanu rzeczy. Francuzi posiadają dar specyalny, że tak powiem, urządzania, posiadając jakiegoś ducha napół praktycznego, a napół artystycznego, który dla każdego przedsięwzięcia potrafi wynaleźć niezmiernie szczęśliwą formę; jest to jakiś dar, powiedziałbym, wystawowy. Weźmy jako przykład — „Salon.“ Przecież to był wynalazek. Nikt inny na tę prostą myśl nie wpadł. A co to za genialny wynalazek! Wystawa trwa tylko czas krótki; gdyby trwała ciągle, mało ktoby się nią zajmował; ale ponieważ jest to ewenement, cały świat zwraca na to swoją uwagę. Wrażenie jest krótkie, ale mocne i gorące — a tego dość dla stworzenia w społeczeństwie przychylnej dla rozwoju sztuki atmosfery.

Napływ cudzoziemców jest w tym roku większy jeszcze, niż lat dawnych. Nawet na Champs de Mars, gdzie nie ma żadnych odznaczeń, ani medalów. Otóż zaznaczmy budzący się w artystycznych sferach francuskich coraz większy prąd niechęci ku artystom obcym.

— Wydzierają nam chleb!

Takie głosy dają się słyszeć coraz częściej. Jak obecnie, jury wystawowe jest tylko trochę dla cudzoziemców surowsze, niż dla swoich. Któżby im to wyrzucał... Ale jeżeli ta surowość miała na celu poskromienie obcego żywiołu na wystawie, to w brzydki sposób wywiązała się ze swego zadania; przyjmowano tylko doskonałe rzeczy i dano cudzoziemcom przez to nadzwyczajną markę artystyczną. Można być pewnym, że co obcem nazwiskiem jest podpisane, to jest wyborne.

Polaków tu nie dużo. Ich część jest skromna jak okruszyna. Axentowicz, stały gość w tym salonie, a nawet potrochu i gospodarz — jest bowiem członkiem Towarzystwa, jedyny z Polaków, zajęty nowymi swoimi obowiązkami profesorskimi w Krakowie, nic tego roku nie nadesłał. Panna Olga Boznańska przysłała obrazek, zatytułowany „Dzieci“. Ledwiem mógł go znaleźć, nie położono bowiem na nim, nie wiem czemu, numeru, pod jakim figuruje w katalogu. Jest to studyum bardzo ciekawe pod względem technicznym i niewątpliwie niejeden malarz zastanowi się nad tem, „jak ona robiła te oczy?“ Ale amator malarstwa, szukający przyjemnych wrażeń, niedługo się przed tym obrazkiem zatrzyma. W każdym razie czuć w tej dobrej rzeczy pewność roboty i indywidualność artystki.

Pan Edward Loewy dał duży portret jakiegoś senatora, naznaczonego inicyałami. Obraz jest nie dość pewny w kolorze, ale posiada niemałe zalety charakterystyki. Jako wymalowana postać jest to, jak Francuzi mówią „quelqu'un.“ Zresztą portretowi temu, który wcale nie jest złym, bardzo szkodzą inne portrety francuskiego pendzla, których jest tu mnóstwo i które są przewyborne po większej części.

Znajduję jeszcze w katalogu nazwisko Malinowskiego; pierwszy raz spotykam się z niem; artysta wystawił naturalnej wielkości portret młodego mężczyzny. Portret z tych, co się robi na obstalunek. Pan ubrany w futrze pozuje, siedząc na fotelu; jako tło jakaś ciężka, bogata kotara, w rogu herb. Jest to dzieło wcale poprawne, nieźle namalowane, od wielu francuskich portretów nie gorsze.

Fotografia miłości i nienawiści.

Czyż to możliwe? czy podobna uczynić uchwytnymi dla oka, graficznie przedstawić uczucia sympatyi i antypatyi, miłości i nienawiści? Zdaje się, że tak. Ten cud nowoczesny jest jednym z rezultatów ośmnastoletnich studyów i doświadczeń p. Jakóba Jodki — Narkiewicza, cesarskiego rosyjskiego radcy rządowego, profesora, członka cesarskiego rosyjskiego instytutu dla medycyny doświadczalnej i t. d. i t. d. słowem człowieka uczonego. W tych dniach bawił nasz uczony w Wiedniu, a podczas tego pobytu na dwóch długich posiedzeniach czynił przed prof. Neusserem doświadczenia ze swojem odkryciem i objaśniał je bardzo szczegółowo. Prof. Neusser wyraził swą podziękę pisemnie w słowach nader pochlebnych, które jednak nie wyrażały ani gorętszego uznania ani głębszego podziwu, niż cały szereg innych pism tego rodzaju, zebranych przez p. Jodkę od najsławniejszych przyrodników i lekarzy z Paryża, Florencyi, Berlina i Wiednia, gdzie p. Jodko po raz pierwszy bawił w r. 1893.

Szczególnie głośne tryumfy święcił uczony niedawno w Berlinie, dokąd się wybrał dla dokładniejszych studyów nad doświadczeniami Roentgena, z którymi jego eksperymenty mają nieco wspólnego. Berlińskie ilustracye drukowały wiele jego zadziwiających obrazów. Niedawno też ofiarowało mu paryskie towarzystwo fizykalne wspaniały złoty medal z napisem: „Sławnemu p. Jodce w znak podziwu i podzięki.“ Od r. 1889, w którym p. Jodko zaczął obznajamiać stolice europejskie ze swoimi odkryciami, pozyskał już długi szereg odznaczeń tego rodzaju. Rezultaty jego prac, chociaż nie są one jeszcze dostatecznie w teoryi wyjaśnione, uznali tacy uczeni jak: Mendelejew z Petersburga, Mantegazza z Włoch, De Rochas i Flammarion z Paryża, Exner i Stephan z Wiednia i wielu innych.

Współpracownik *Fremdenblattu* wiedeńskiego zdołał uzyskać specyalne dla siebie posłuchanie u p. Jodki i tak opisuje doświadczenia tego uczonego:

Profesor Jodko wychodzi z zapatrywania, że siła jest w całej przyrodzie rozpostartą na najdrobniejsze części jej, że zatem organizm ludzki jest jakby jakimś kondenzatorem i produktorem pewnych sił szczególnych i charakterystycznych. Każdy człowiek jest tedy także pewnego rodzaju akkumulatorem, telefonem, fonografem i t. d. Na poparcie tego twierdzenia służy cały szereg doświadczeń, czynionych za pomocą elektryczności, zbieranej z atmosferycznego powietrza i z ludzkiego ciała. Przynajmniej nie można w inny sposób wytłomaczyć doświadczeń p. Jodki i ich olbrzymich rezultatów, do których potrzeba mu i to tylko do rozbudzenia sił ukrytych, małego aparatu o sile dwóch wolt, który może wytworzyć iskrę najwyżej na dwa centymetry długości, a tymczasem do doświadczeń rentgenowskich konieczne są wielkie elementy Bunsena w ilości sześciu i w dodatku transformator, mogący wytwarzać iskry o długości 15 centymetrów.

Prof. Jodko okazywał zadziwiające fakty na telefonie, na rurkach Gajslera i Kruksa, wytwarzanie i przewodzenie niewidzialnych promieni, które rozżarzają kilka oddzielnych kulek szklanych, sposób telefonowania bez przewodniego drutu i inne podobne rzeczy. W dziedzinie medycyny zastosowuje prof. Jodko swój system także do rozpoznawania i leczenia chorób. Auskultuje n. p. telefonicznie serce i rozpoznaje stan jego zdrowia.

Szczególny interes budzi jego metoda fotografowania ciała ludzkiego, albo raczej jego elektrografowanie, przyczem wszystkie anormalności zwłaszcza w ustroju nerwowym na jaw występują. Kładzie on rękę lub stawia stopę na płycie czułej na światło i płyta ta pod wpływem elektryczności bez żadnego optycznego aparatu okazuje naturalne samoistne zdjęcie nogi czy ręki i jej zdrowego lub chorego stanu. Figury naturalnej wielkości na tych płytach szklanych są nadzwyczaj wyraźne, cieniowane od bieli do czerni i najdrobniejsze szczegóły wiernie oddają n. p. pory. Najpiękniejszymi są tak zwane diagramy nerwów, czy też odbitki *vitalitatis* — nie wiadomo jak je ochrzcić. Cóż za różnica n. p. między obrazem zdrowej a chorej ręki! Ręka Flammariona, odbita wiele razy, nie zdradza wcale bardzo świetnego zdrowia u sławnego astronoma. Porównanie obrazu ręki zdrowej z obrazem ręki sparaliżowanej szczególne robi wrażenie. Im bardziej zaumarłe ciało, tem obraz jego niewyraźniejszy. Zwłoki przez kilka godzin po wyjściu z nich duszy promieniują jeszcze, coraz słabiej, a promienie te można uczynić widzialnymi elektrograficznie.

Są to ostatnie drgnienia życia. Nowe iskry, ale już zupełnie innego rodzaju okazują się w chwili, gdy się rozpoczyna rozkład. Owe życiowe promienie, wprawiające widza w największy podziw, otaczają na wszystkich płytach podobizny części ciała, a otaczają je w grubych wiązkach i snopkach, najrozmaiciej pogmatwanych jak koronkowy żabot na wietrze. Długość tych wiązek świetlnych dosięga jednego cala. Są one widocznym obrazem „czegoś“ nie widzialnego a promieniującego.

Bardzo a bardzo interesującą i zadziwiającą rzeczą są spostrzeżenia, czynione nad tem, jak się te promienie zachowują względem siebie, jeżeli nie z jednej i tej samej ręki, lecz z dwóch rąk dwóch ludzi wychodzi. Są takie dwie małe kobiece rączki elektrografowane na szklanej płycie, zwrócone końcami palców do siebie. Są one obie otoczone gęstą koronką promienistych węzłów, ale promienie te nie łączą się z sobą, lecz odwracają się od siebie, wyginają się w tył jak gdyby były sobie wrogami, a nie chciały na razie stoczyć walki. Jest to jakby automatyczna samofotografia antypatyi. Między dwiema takimi rączkami kobiecymi dochodzi nawet do formalnej eksplozyi światła, jak gdyby nienawiść płomieniem wybuchała.

A znowu proszę oglądnąć płytę, na której spoczywały na przeciw siebie ręce młodego człowieka i młodej dziewczyny i w tej samej chwili jednym prądem zostały zelektrografowane. Promienie ich jak języczki płomienne dążą ku sobie i łączą się. Możnaby powiedzieć, że to fotografia sympatyi, samoodbicie miłości jako siły przyrody. Oba, a tak różne zjawiska są rezultatem dwóch identycznych eksperymentów! Jakże różnymi są choćby n. p. odbitki dwóch palców u rąk dwóch kobiet. Jedna z nich jest zdrową, pełną temperamentu, sangwiniczką i pełną życia. Obraz jej palca jest w około otoczony silnymi, długimi na cały centymetr promieniami, powiązanymi w nadzwyczaj gęste snopy. Druga kobieta jest wrażliwą, lecz nie sangwiniczną, a obraz jej palca u ręki jest tylko sylwetką, prawie bez żadnej koronki promiennej. Natomiast z puszek palcowych strzelają jak nitki półtrzecia centymetra długie promienie i tworzą cały wyraźny płomień. Niechże to wyjaśni kto zdoła! Znaczenie nowoodkrytych zjawisk dla diagnostyki nie da się zmierzyć. Tylko ten, kto widział obraz kości pacierzowej zdrowej i chorej, ten jedynie o znaczeniu tem może mieć jakieś pojęcie.

Prof. Jodko wynalazł sam nowe metody elektroterapii. Rzeczą jest w tem największej wagi to, że metody owe obok niezmiernej prostoty w zastosowaniu odznaczają się zdolnością do lokalizacyi elektrycznego działania. Dotychczas w razie leczenia elektrycznością, działano nietylko na chore części ale i na sąsiednie zdrowe ciało, prof. Jodko zaś umie działać wyłącznie tylko na miejsce zaatakowane, na jeden wyłącznie punkt. Umie on drucikiem śledzić najdelikatniejszych rozgałęzień tak, jak gdyby miał w ręku nóż sekcyjny. W jego dopiero metodzie jest kauteryzacya taką, jaką być powinna, a nie trzeba wspominać o elektrycznym masażu, franklinizacyi itd. W majątku swoim Nadniemnie nad Niemnem w gubernii mińskiej zbudował prof. Jodko wzorowe sanatoryum, osiągnął on też znakomite rezultaty w uprawie ziemi, do której też zastosował elektryczność. Dwieście morgów roli uprawia on tam elektrycznie. Przewodzi przez grunt elektryczne prądy, a plon zbiera o trzy tygodnie wcześniej i o 12–15% obfitszy niż jego sąsiedzi. Tylko jęczmień nie znosi elektryki. Z dwóch drzew to, które stoi pod wpływem elektryczności, już kwitnie, podczas gdy nieelektryzowane nie puszcza jeszcze ani jednego listka. Nigdzie na świecie nie prowadzi się elektrycznego rolnictwa w takim rozmiarze jak w majątku p. Jodki.

KRONIKA.

Lwów d. 7 maja.

Zapiski osobiste. Marszałek hr. Stan. Badeni wyjechał wraz małżonką na kilka dni do Berlina.

Mianowania. Krakowskie Towarz. rolnicze mianowało sekretarzem swoim p. dr. A. Krzyżanowskiego.

Sąd krajowy wyż. w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Dominika Maciejowskiego, Henryka Jasińskiego, dra Pawła Juliana Horaina, Franciszka Reinfussa, Ludwika Osuchowskiego, Ludwika Kubiczka i Szczepana Niklibarca, Mikołaja Starosolskiego, Zygmunta Rutowskiego, Kazimierza Jaroszewicza, dra Maryana Siekierzyńskiego, Henryka Gretschla, Stanisława Wyrobka i Wojciecha Nowaka auskultantami sądowymi.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Administratorem parafii w Rożniatowie ustanowiony ks. Malinowski Franciszek, dotychczasowy administrator w Mikołajowie. — Egzaminowi konkursowemu na probostwo poddali się w terminie majowym księża: Obuchowicz Romuald, Podraza Marcin, Przedzymirski Adolf i Świderski Stanisław z wynikiem pomyślnym.

Wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy w Tarnopolu, w miejsce śp. Pohoreckiego, rozpisało namiestnictwo na dzień 1 czerwca.

Budowę nowego teatru we Lwowie uchwaliła komisya teatralna Rady miejskiej po wysłuchaniu zdania radcy prof. Förstera z Wiednia, jako rzeczoznawcy, oddać projektodawcy pierwszego nagrodzonego planu, p. Zygmuntowi Gorgolewskiemu.

Kasyno ziemiańskie, świeżo utworzone we Lwowie, ukonstytuuje się w dniu 11 bm., w poniedziałek. Lokal kasyna znajduje się w narożnej kamienicy przy ul. Kopernika (od ul. Ossolińskich) Zarząd kasyna ziemiańskiego uchwalił wykluczenie wszelkich gier hazardowych. Nowe kasyno postawiło sobie za główne zadanie skupianie w swoich murach ziemian, przybywających z kraju do Lwowa, oraz wprowadzenie pogawędek w sprawach rolniczych.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbył się wieczór u prezydentowstwa Tchorznickich, który zmienił się w przepyszny koncert wokalno-instrumentalny, dzięki gospodarzowi domu, p. Pollakowi i pannie Marya Lange, która prześlicznie odśpiewała kilka pieśni.

Na wieczorze tym byli: pp. namiestnikowstwo ks. Sanguszkowie, p. Filipowa Zaleska z córką, pp. Bobrzyńscy, ks. Lubomirscy, pp. Langowie, Dylewscy, hr. Dzieduszycka, prezydent Korytowski, hr. Jan Zamoyski, bar. Brunnicy, hr. Emil Potocki, S. Augustynowicz i w. i.

Deputacya pań. Onegdaj pojawiła się w gmachu parlamentu wiedeńskiego deputacya złożona z 20 pań polskich pod przewodem pani Dawidowej Abrahamowiczowej, która prosiła ministra dla Galicyi dr. Rittnera o wpłynięcie rządu na to, aby we Wiedniu urządzony został kościół polski. Minister przyjął deputacyę nader uprzejmie, przyrzekł uczynić co możliwe i doradził wniesienie do Izby posłów odpowiedniej petycyi.

Do austr. Jockeyclubu przyjęci zostali jako członkowie I klasy: Zdzisław Tarnowski i Tomasz hr. Zamoyski a jako członek II klasy Józef Zaleski, jenerał major.

Do mieszkania B. Rappaporta ul. Żółkiewska l. 34, dostał się ubiegłej nocy rzezimieszek i zabrał śpiącym R. z pod poduszek pularesy z kwotą 22 zł.

Niepewny posłaniec. Nieumiejąca czytać Anna Jabłońska z Kleparowa, dała żonie cieśli Annie Gimbinie 38 zł., celem złożenia tej kwoty na książeczkę kasy oszczędności. Gimbina przywłaszczyła sobie połowę pieniędzy, a „niepiśmienna“ dopiero po upływie kilku tygodni dowiedziała się, że ją przyjaciółka oszukała.

Przepadł bez wieści 10-letni uczeń szkoły św. Anny, Franciszek Chyniak, ubrany w ciemną bluzę i miękki okrągły kapelusz. Rodzice zamieszkali na ul. Szeptyckich l. 13.

Konie woźnicy Iwana Gnypa, pozostawione bez dozoru w ul. Żółkiewskiej spłoszyły się i w biegu wpadły szczęściem tylko na dom i potłukły dyszlem szyby.

Nasi dorożkarze otaczani pieczołowitością przez magistrat, znęcają się bezkarnie nad lwowską publicznością. Wczoraj zachorował na ulicy żołnierz 19 pp. Dorożkarz zawezwany przez porucznika p. J. by odwiózł chorego do szpitala, zażądał 1 zł. 50 ct. Po długich targach zgodził się odbyć tę podróż za 1 zł., w drodze jednak wywrócił porucznika wraz z chorym do rynsztoku w ul. Łyczakowskiej.

Wieczorek. Związek nauczycielek i b. seminarzystek urządził wczoraj w sali dawniej „Frohsinnu“ wieczorek, w program którego wchodziło amatorskie przedstawienie i deklamacya. Bardzo dobrze odegrano Labich'a 1-aktówkę pt. „Moja córeczka“, a w wykonaniu wzięli udział amatorowie, znani z talentu i rutyny na scenach amatorskich i panny Tebinka, Wimerówna, dzielna ich partnerka p. H. Grottówna oraz panowie Issakowicz, Piżel i Marczyński. Panna Czerwińska bardzo ładnie wygłosiła wiersz W. Polla.

Wreszcie znana inicyatorka i dusza wczorajszej zabawy p. Zagórska urządziła miłą niespodziankę zebranej publiczności w postaci operetki Offenbacha „Dorotki“, którą bardzo udatnie odśpiewały panie: Piżlówna i Wimerówna, oraz panowie Bojarski, Isakowicz i Piżel. Publiczność wypełniła salę po brzegi.

Usunięcie dyrektora. Dnia 7 b. m. odbyło się w Krakowie burzliwe zgromadzenie towarzystwa ochrony własności ziemskiej. Włościanie wystąpili przeciw dyrektorowi Zalańskiemu, zarzucając mu, iż działa na szkodę towarzystwa, a po dłuższej dyskusyi, w której brali udział ks. Stojałowski i Stapiński, usunęli dyrektora Zalańskiego i wybrali nowy zarząd.

Z Przemyśla piszą nam: Referat auskultanta Bierzeckiego „o pierwszeństwie wierzytelności hipotecznych“, odczytany 2. maja b. r. zakończył tegoroczny kurs dla auskultantów. Nad referatem wywiązała się dyskusya, a po niej kierownik kursu sekretarz rady dr. Zwisłocki zreasumował wynik tegorocznej pracy i w gorących słowach zachęcał słuchaczy do dalszych studyów, by trudnym swym obowiązkom w przyszłości godnie sprostać mogli. Imieniem auskultantów podziękował p. Bierzecki kierownikowi kursu za jego trudy i cenne wskazówki, a zaznaczając, że życzliwością i taktem zaskarbił sobie wdzięczność słuchaczy, prosił, aby przyjął skromny dar, jaki nań w biurze oczekuje. W biurze, dokąd się wszyscy zgromadzeni udali, ustawione były przybory do pisania z bronzu, za który to życzliwością podyktowany upominek, dr. Zwisłocki serdecznie podziękował.

Za 5 zł. płacono 2414 zł. Na wyścigach kłusowych w Wiedniu pośród licznych zaprzęgów, mających się ubiegać o palmę zwycięstwa, najmniej nadziei budził „Brezelbub“. To też dwu tylko było ludzi, którzy nań postawili: fiakier Fischer 5 zł. i jubiler Prinz 10 zł. U mety stanął pierwszy „Brezelbub“, a totalizator wypłacił pierwszemu z nich 2414 zł., drugiemu zaś 4828 zł., a „Brezelbub“ został nagle bohaterem dnia.

Wystawa węgierska a Rosya. Wszędzie niemal, gdzie wpływ Rosyi przeważa, o uroczystościach węgierskich odzywają się głosy nieprzychylne, — Rosya zaś sama bardzo nieżyczliwie występuje. W Warszawie cenzura zabroniła dziennikom polskim rozpisywać się o wystawie. Nadto władze tamtejsze odrzuciły prośbę konsulatu austro-węgierskiego, aby ogłosić plakaty, zapraszające na wystawę węgierską. Wicekonsul austr.-węg. w Warszawie p. Ugron zażądał wyjaśnień od pomocnika jeneralnego gubernatora Polski, Petrowa, na jakiej podstawie władze rosyjskie zabraniają ogłoszenia plakatów o wystawie węgierskiej, a p. Petrow pono tłómaczył się tem, że obawia się konkurencyi dla wystawy rosyjskiej w Niżnym Nowogrodzie!

Napad na księcia. W. ks. Sachsen-Meiningen, przebywający obecnie w Rzymie, zamierzał w ostatnich dniach kilkakrotnie wraz z małżonką odwiedzić poetę Ryszarda Vossa w Frascati, lecz był zmuszony zawsze, wskutek deszczu, odesłać powóz. Kilkakrotne odsyłanie powozu musiało zwrócić uwagę bandytów, którzy też onegdaj, gdy książę wraz z małżonką powracał w powozie z Frascati, w liczbie dwóch zatrzymali w pobliżu miasta powóz księcia i, grożąc strzelbami, zażądali pieniędzy. Książę nie stracił zimnej krwi i rzucił im portmonetkę, zawierającą 56 lirów. Bandyci oddalili się potem, a książę powrócił do Rzymu, gdzie odwiedził go zaraz włoski minister spraw wewnętrznych, aby wyrazić ubolewanie nad tem zajściem. Jak już telegram doniósł, bandytów owych aresztowała policya.

W Kairze bawią obecnie ks. Radziwiłł, hr. Zamoyski, hr. Potocki i p. Ostrowski, którzy jadą do Jerozolimy.

Posiedzenie Dyrekcyi funduszu propinacyjnego w sprawach dzierżawnych, odbędzie się w sobotę d. 16 b. m. po południu.

Zmarli. W Kałuszu Paulina z Pióreckich Fidererowa, córka ś. p. Antoniego Pióreckiego, byłego żołnierza Kościuszkowskiego, którego Lwów w 1870 roku, z wielką czcią i okazałością odprowadzał na wieczny spoczynek na cmentarz Łyczakowski. Córka odziedziczyła po ojcu gorącą miłość ojczyzny, była też dobrą Polką i wzorową matką. Cześć Jej pamięci!

„Quo vadis?"

Epizod z powieści Henryka Sienkiewicza.

Zaledwie na wschodzie wązki pas błękitu
Zajaśniał blaskami złota i purpury,
Gdy drogą Appijską szli w Albańskie góry
Samotni wędrowcy wśród ciszy przedświtu.

Przed niemi wschód płonął i słońce wstawało,
A Roma potężna została za niemi.
To miasto wszechwładne, panujące ziemi,
Pijane rozpustą, krwią i szałem — spało.

Więc z niego uchodził, pokąd jeszcze pora,
Piotr Apostoł Święty, przez chłopca wiedziony,
Aby Słowo Boże unieść w inne strony,
Oddalić od pastwisk krwawego potwora.

Szli obaj w milczeniu. Apostoł wpatrzony
W złocisty krąg słońca, wschodzący nad [szczyty,
Co zamiast iść w górę i płynąć w błękity —
On — zdaje się, stacza w dolinę. Zdziwiony
Apostoł się pyta: „Czy widzisz pacholę
Tę jasność, co z góry po drodze się toczy?
To postać jakowaś w blaskach ku nam [kroczy!"

Chłopczyna wpatruje swe oczy sokole
I nic nie spostrzega, lecz twarz Apostoła
Przybrała nadziemski wyraz zachwycenia.
Chłopiec nań spogląda i pełen zdziwienia
„Co Tobie jest, Rabbi?!" z niepokojem woła.

Apostoł nie słyszy, — przed się zapatrzony
Wyciąga swe ręce, ugina kolana,
Jak gdyby tuż przed nim jakaś niewidziana
Zjawiła się postać. Starą głowę chyli
I w promieniach słońca swe włosy srebrzyste,
A z piersi się wyrwał okrzyk: „Chryste!
Chryste!"
I stopy całuje; a znowu po chwili,
Przez którą zalegało milczenie dolinę,
Ze łkaniem się pyta: „*Quo vadis Domine?*"

A na to usłyszał głos dobrze mu znany,
Łagodny i słodki, aż duszę zasmucił:
„Do Rzymu ja idę, gdyś Ty go porzucił,
Abym raz wtóry był ukrzyżowany..."
Apostoł w pył drożny twarzą zanurzony
Leżał nieruchomo. Chłopcu się zdawało,
Że już tylko martwe leży jego ciało,
Tak był ponad ziemię duchem uniesiony;
Lecz potem się podniósł, wziął kij do [podróży,
I z drogi zawrócił, znów do siedmiu wzgórzy.

Naonczas pacholę, przerażeniem zdjęte,
Bo wszystko dla niego było niepojęte —
Jakby górskie echo przeszło przez dolinę,
Powtórzyło słowa: „Quo vadis, Domine?"
A starzec ku niemu oblicze swe zwrócił:
„Do Rzymu ja idę". Wyrzekł — i powrócił.

J. Z.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Burza" dramat w 5 aktach O. N. Ostrowskiego.

— **Rok 1846**, kronika dworów szlacheckich. Pod tym tytułem wyszła w Jaśle z druku w 50 rocznicę rzezi, książka, obejmująca na 442 stronicach dzieje 151 miejscowości w alfabetycznym porządku. Autor tego dzieła ks. Stefan Dembiński z Jasła sam się zajmuje rozsprzedażą jego po 2 zł. 65 ct. za egzemplarz.

Ostatnie wiadomości.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, że nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby car rosyjski zaraz po koronacyi miał zamiar odwidzić dwory monarsze w Berlinie i we Wiedniu. — Wprawdzie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w razie odbycia podróży za granicę, odwidzi car te dwory, jednakże dotychczas nie postanowiono jeszcze wcale, kiedy ta podróż nastąpi.

Koło polskie

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 7. maja.

Koło polskie obradowało wczoraj nad onegdajszym rezultatem głosowania nad paragrafem 41 reformy wyborczej. Na początku posiedzenia wyraził przewodniczący Zaleski ubolewanie, że skutkiem nieobecności wielkiej ilości członków Koła polskiego, przyjęto wniosek Bareuthera o tajnem głosowaniu. Posiedzenie trwało trzy godziny. Zdania były podzielone. Hr. Dzieduszycki kilkakrotnie głos zabierał, wskazując na okoliczność, że wniosek Bareuthera równa się ukróceniu praw sejmu, inni mowcy zaś byli zdania, żeby się nie domagać już restytucyi paragrafu 41. Uchwałę zachowano w ścisłej tajemnicy, skutkiem czego krążyły dziś różne pogłoski o zamierzonem zachowaniu się Koła podczas dzisiejszego trzeciego czytania reformy wyborczej. Mówiono między innymi, że Koło chce głosować przeciw ustawie, jeżeli nie będzie miało zapewnienia, iż paragraf odnośny w Izbie panów będzie zmienionym. Wiadomość ta brzmi zanadto awanturniczo; należy ją jednak zanotować ze względu na różne niespodzianki, jakich dożyliśmy w dniach ostatnich.

Przewodniczący Koła wystosował do wszystkich członków następujące pismo: „Podczas imiennego głosowania nad wnioskiem Bareuthera zaprowadzającym w 5 kuryi tajne głosowanie kartkami, który to wniosek otrzymał 14 głosów większości, głosowało przeciw wnioskowi 26 posłów polskich. trzech się od głosowania usunęło, nieobecność kilku była wytłomaczona, a brakowało 21 posłów, którzy albo bez urlopu bawią poza Wiedniem, albo też w Izbie na czas się nie pojawili. Z największą przykrością konstatuję ten smutny fakt, który nietylko umożliwił rezultat głosowania uchwałom Koła przeciwny, ale w wysokim stopniu naraża stanowisko i powagę Koła wobec innych stronnictw. Jak najusilniej upraszam szanownych kolegów, by w interesie sprawy publicznej z jak największą gorliwością spełniali swój obowiązek poselski i nie dopuszczali do powtarzania się wypadku takiego jak onegdajszy.

Wiedeń d. 6 maja 1896.

Zaleski."

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 7 maja.

Wczoraj odbyły się posiedzenia kilku komisyj. Komisya budżetowa przyjęła ustawę o zaopatrzeniu urzędników, oraz wdów i sierót po nich, w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów. W komisyi kolejowej obradowano nad przedłożeniem upaństwowienia kolei północno - zachodniej. Rozprawy odroczono. Z dotychczasowych wywodów wynika, że szanse przyjęcia sa bardzo małe, gdyż lewica silnie się sprzeciwia.

Przewodniczący przed rozpoczęciem obrad wyraził oburzenie z powodu ataków *Arbeiter Zeitung* na posła Szczepanowskiego, o którym pisała, że jest „zapłacony". Członek komisyi Szwab i Steinwender wystąpili przeciw przedłożeniu. Minister Guttenberg oświadczył, że jeżeli przedłożenie nie zostanie przyjęte, to całą akcyę odłoży się na bardzo długo. Dalsze obrady po wywodach Szczepanowskiego odroczono.

Wczoraj odbyła się konferencya przywódców poszczególnych klubów izbowych celem ułożenia prac w bieżącej sesyi parlamentarnej. Posiedzenie trwało bardzo długo. Postanowiono na razie załatwić różne ustawy podatkowe, ustawę o swojszczyźnie, a z reform podatkowych: ustawę wprowadzającą bezpośrednie podatki, osobisto dochodowy podatek gruntowy, rewizyę katastru, odpisanie podatku gruntowego, podatek giełdowy. Nie ułożono na razie, które pierwej przyjdą na porządek dzienny Izby.

Oprócz wspomnianych ustaw wyrażono jeszcze życzenie, by inne przedłożenia w tej sesyi jeszcze przeprowadzono, nie powzięto jednakowoż żadnej decyzyi. Co się tyczy czasu trwania sesyi parlamentarnej, to tenże będzie zależał od tego, czy załatwienie spraw będących na porządku dziennym Izby pójdzie dość gładko.

Wiedeń d. 7 maja.

W komisyi budżetowej zdawali wczoraj obaj referenci pp. Kathrein i Beer sprawę z tego, w jakiem stadyum znajdują się prace subkomitetu nad przedłożeniami rządowemi o regulacyi płac urzędniczych.

Minister skarbu dr. Biliński oświadczył, że rząd gorąco pragnąłby, aby te przedłożenia mogły być jak najrychlej załatwione, wszelako nalegać na ich jak najrychlejsze załatwienie nie może rząd z tego powodu, iż nie był dotychczas w możności wnieść w Izbie przedłożeń o pokrycie kosztów, jakie regulacya płac urzędniczych za sobą pociągnie. Dlatego też może Izba uchwalić te ustawy, wszelako do sankcyi nie będą one mogły być na razie przedstawione, aż dopiero po uchwaleniu ustaw o pokryciu.

P. Beer podniósł, że napłynęło mnóstwo petycyj, zwłaszcza od nauczycieli szkół średnich, suplentów i nauczycieli szkół ćwiczeń, którzy domagają się zmiany niektórych postanowień. Z tego powodu prowadzi subkomitet z ministrem oświaty rokowania o zmianę przedłożeń w myśl tych petycyj.

Następnie obradowała komisya budżetowa nad uchwalonemi przez Izbę panów zmianami ustawy pensyjnej i po długiej debacie zgodziła się na te zmiany.

Minister finansów oświadczył, że rząd jeszcze w maju przedłoży tę ustawę o pensyach wdowich do sankcyi monarszej.

Komisya dla prawa karnego przyjęła pierwsze trzy paragrafy ustawy przeciw nadużyciom wyborczym. Paragraf drugi tej ustawy opiewa: „Kto rozmyślnie sprowadzi rezultat wyborów niezgodny z wolą wyborców, albo też sfałszuje rezultat wyborów, dopuści się występku i karany ma być aresztem od miesiąca do dwóch lat."

Paragraf trzeci zaś opiewa: „Kto pośrednio lub bezpośrednio obietnicami lub przysparzaniem materyalnych korzyści stara się nakłonić wyborców do wykonywania prawa wyborczego w pewnym kierunku, albo też powstrzymać ich od głosowania, tudzież wyborca, który przyjmuje korzyści materyalne, dopuszcza się występku i karany być ma aresztem od miesiąca do roku. Nadto może być z tą karą aresztu połączona także grzywna do 2000 zł."

Wiedeń d. 7. maja.

Rada państwa przedsięwzięła dziś trzecie czytanie reformy wyborczej. W imiennem głosowaniu przyjęto 239 głosami przeciw 19 pierwszą ustawę zmieniającą ustawę zasadniczą o reprezentacyi państwa, a drugą ustawę zmieniającą ordynacyę wyborczą, przyjęto w zwykłem głosowaniu olbrzymią większością. — Ustawa o reformie wyborczej została tedy uchwaloną w całości.

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 7. maja.

Cesarz rozpoczął wczoraj zwiedzanie wystawy, obliczone na trzy dni. Cesarz otrzymał z okazyi otwarcia wystawy milenarnej mnóstwo telegramów gratulacyjnych, pomiędzy innymi od cesarza niemieckiego, od cara, od króla włoskiego i od królowy angielskiej.

Berlin d. 7. maja.

Cesarz niemiecki telegraficznie przesłał nowemu władcy perskiemu Musafer eddinowi wyrazy żalu z powodu zamordowania szacha Nasr-eddina a zarazem gratulacye z powodu objęcia rządów.

Berlin d. 7 maja.

Z Kalisza donoszą: Zesłany tu z Warszawy sąd wojenny skazał na śmierć trzech objeżczyków, Wagułę, Łapina i Skranikowa, którzy w nocy na 12. paźdź. z. r. wtargnęli do Studzieniec w Poznańskiem, karczmarkę Wawrzykiewiczową i jej służącą zamordowali, zwłoki naftą oblali i zapalili, a córkę karczmarki ciężko skaleczyli i 1800 marek zrabowali.

Petersburg d. 7. maja.

Prasa rosyjska podnosi, że jednem z najgorętszych życzeń zamordowanego szacha było połączenie Teheranu (stolicy Persyi) z kolejami rosyjskiemi, i spodziewają się, że szach Mussafer będzie popierał ziszczenie tego planu i że wogóle trzymać się będzie przyjaznej dla Rosyi polityki ojca. Jako gubernator w Tabris bowiem ciągle utrzymywał stosunki z Rosyą i poznał ich pożyteczność.

Bukareszt d. 7. maja.

W parlamencie rumuńskim wniósł deputowany Gradisteanu interpelacyę w sprawie udziału Rumunii w jubileuszu węgierskim. Prezes gabinetu Stourdza odpowiedział na tę interpelacyę, że gdyby rząd rumuński nie był przyjął zaproszenia rządu węgierskiego, to byłby tem samem wykroczył przeciw najelementarniejszym pojęciom kurtuazyi. Przyjmując zaproszenie zastosował się rząd tylko do stanowiska Rumunii w Europie, do wymagań międzynarodowych i do tych węzłów przyjaźni, jakie łączą obie sąsiednie monarchie i ich władców. Postąpić sobie inaczej znaczyłoby tyle, co obniżyć stanowisko Rumunii. Co się tyczy onegdajszych demonstracyi studenckich, nie przeszkadzał rząd pochodowi młodzieży uniwersyteckiej, musi jednak stanowczo zganić rozwinięcie podczas tego pochodu chorągwi z prowokującymi napisami i ma nadzieję, że studenci nie wykroczą więcej po za dozwolone granice. Nikt bowiem nie powinien zapominać o tem, że pierwszym obowiązkiem dobrego obywatela jest szanować stanowisko własnego kraju.

Rzym d. 7 maja.

Król od siebie, od królowej i dynastyi złożył w ręce komisyi rządowej dla wspierania rodzin poległych i rannych w Afryce 400.000 franków pod warunkiem, aby żadnej nie robiono różnicy między Włochami a walczącymi pod ich sztandarem Afrykanami. Nadto przesłał król od rodziny swojej znowu 100.000 franków włoskiemu Czerwonemu krzyżowi na rzecz rannych żołnierzy włoskich i afrykańskich.

Dep. Imbriani przedłożył Izbie posłów podpisaną przez 100.000 osób petycyę, żądającą zniesienia kolonij afrykańskich w ogóle.

Londyn d. 7 maja.

„Biuro Reutera" donosi z Szangaju: Po koronacyi cara uda się Lihungczang do dworów państw, z którémi Chiny pozawierały traktaty, aby je nakłonić do podniesienia cła w portach traktatowych z 5 prc. wartości towaru na 8 prc.

Przybył tu sir Drummond Wolf z materyałami, jakie zebrał w Hiszpanii co do granic między Wenezueli a Guyaną angielską, jakie za panowania Hiszpanów były w Wenezueli.

Londyn d. 7 maja.

Pall Mal-Gazette obstaje przy tem, że Cecyl Rhodes i Alfred Beit złożyli posady swoje jako dyrektorowie Chartered Company. Jest rzeczą pewną, że prezydent Transvaalu oprócz szyfrowanych depesz z czasu najazdu Jamesona, posiada wiele listów odnośnych do tej sprawy, które we właściwym czasie tak samo jak depesze ogłosi, aby raz na zawsze uniemożliwić karyerę Rhodesa w Afryce południowej.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** dnia 7. maja. (Telegram *Gaz. Nar.*) Ponieważ wydarzył się nowy wypadek zawleczenia zarazy, przeto namiestnictwo zakazało przywozu do Austryi Dolnej nierogacizny z całej Galicyi.

— **Licytacye robót.** *Gazeta lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie ofert na wykonanie robót z powodu przełożenia gościńca obok stacyi kolejowej Przemyśl-Bakończyce. Dotyczące oferty mają być wniesione najdalej do 23. bm. do godz. 12 w południe, do protokołu podawczego lwowskiej dyrekcyi ruchu kolei państwowych (dworzec kolei lwowsko-czerniowieckiej).

— **Bank Hipoteczny.** Z dniem 30. kwietnia 1896 było w obiegu: 4½% listów hipotecznych 35,916.600 zł., 5% premiowanych listów hipotecznych 7,095.000 zł., 4% listów hipotecznych 6,899.100 zł., łącznie 49,910.700 zł. Asygnacyi kasowych było w obiegu 1,510.450 zł.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 7. maja 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 218·75 do 222·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292·— do 296·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 1[illegible]. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) [illegible]·20 do 98·90. 4% los w 41½ lat. 97·90 do [illegible]. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 9[illegible]·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·—. 4½% 100·— do 100·70. 4% z roku 1891 97·— do 97·70. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·[illegible]0 do 1·28·50. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

Wiedeń dnia 7. maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 354·—, Kredyty węgierskie 388·50, Unionbank —·—. Länderbank 243·50, staatsbany 349·75, Lombardy 96·—, kolej północno-wscl (dnia 267·75, tytoniowe 178·—, Rima 239·—, Alpiny 83·30, renta majowa 101·25, losy turec. 57·90, Marki 58·83.

Frankfurt dnia 7. maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 300·75 (354·57), statsbany 301·12 (350·20), lombardy 83·37 (96·70), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** d. 7. maja. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 353·50, węg. zakład kredytowy 388·50, anglobanki 158·10, lenderbanki 243·50, koleje państwowe 351·50, elbethal 277·25, akcye tytoniowe 178·—, alpiny 82·50, losy tureckie 57·80, unionbanki 295·75, ruble 127·50.

Sprawozdanie targowe

Wiedeń d. 7. maja.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach:

Pszenica: na jesień 7·11—7·12, na maj—czerwiec 7·07 do 7·09, na wiosnę 7·08.

Żyto: na wiosnę 6·69—6·70, na maj—czerwiec 6·57 do —·—, na jesień 6·19 do —·—.

Owies: na wiosnę 6·70 do —·—, na maj—czerwiec 6·55 do —·—, na jesień 5·90 do —·—.

Rzepak: na sierpień—wrzesień 10·65 do 10·75.

Kukurudza: na maj—czerwiec 4·29 do 4·31, na lipiec—sierpień 4·42 do 4·43.

Cukier: surowy 88° r. Aussig 16·08, rafinada 36·—, mączka 17·13, w kostkach 37·—.

Spirytus: 10.000 l. % 15·20—15·30.

Nafta: kaukaska 5·20, austryacka 17·25, przeźroczysta 18·—, cesarska 18·25, amerykańska 22·25.

Kawa: Santos 96, Ceylon perłowa 160.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7 maja.

Hotel Żorża. J. J. Romaszkan z Odagi, ks. hr. Krasicki z Wołynia, Z. Mars z Limanowy, H. hr. Christiani z Wolicy, dr. M. Rosenstock z Skałatu, M. Szellichoff z Warszawy, L. Stifel z Krosna, K. Hochenegg z Wiednia, G. Mac Intosh z Stryja.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 7 maja br. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe dnia 6 maja br. do godz. 7 rano d. 7 bm. była +15·3°C., najniższa +4·9°C.

Barometr opadał.

Prognoza: Stan nieba zmienny, temperatura jeszcze dalej się obniży.

Wiedeń d. 7 maja.

Stacya meteorologiczna zapowiada wypogodzenie się i powolne podnoszenie się temperatury.

Dziś dnia 8 maja: Stanisława. — Wasyłyja.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: **Reumatyzm, podagrę, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias i choroby kobiece**
Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd. 7613
Pierwszorzędna restauracya p. Józefa Delebińskiego, restauratora hotelu Imperial we Lwowie. — W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej.

Pierwsza komunija święta.

Pamiątkowe
obrazki i książeczki, różańce i medaliki
od najzwyklejszych do najwykwintniejszych w wielkim wyborze po **najtańszych cenach** poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Pra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

SIROP du Dr. FORGET
Irrytacye Piersiowe
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż, 28, ul.: Bergère
WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ebrbara, i Ruckera.

Wiktor Berger, Lwów,
Akademicka 8.
Rowery angielskie i fabryk krajowych. Fachowy warsztat reparacyjny.



Cenniki rowerów i przyborów gratis.

Zakład wodoleczniczy i Sanatorium Fürstenhof
Kapfenberg (stacya kolei południowej) pomiędzy Gracem i Wiedniem.
Wspaniałe położenie, ceny umiarkowane, sezon od maja do października. Prospekty i bliższe szczegóły przez kierującego lekarza Dr. G. v. Huttern lub właściciela P. Schwarza. 7925

Sprawa nafciana.

Właściciele udziałów do szybów naftowych **byłego Hanower ko-Galicyjskiego gwarectwa w Krośnie**, zechcą we własnym interesie jak najliczniej przybyć na zebranie, które odbędzie się **w Krakowie dnia 10. maja 1896** o godzinie 4-ej po południu w sali Czytelni katolickiej **ulica Podwale**, a to celem wyjaśnienia niektórych niewłaściwości, jakie miały miejsce przy przejściu wspomnianego Gwarectwa w inne ręce i obrony nabytych praw naszych.

Lwów, 4. maja 1896. *Grono udziałowców.*

Biuro rekomendacyjne **K. Koczorowskiego w Poznaniu** dostarcza z Wielkopolski, ze znaną sumiennością, inteligentnych, zdolnych i energicznych 7950
Agronomów, Nadleśniczych i gorzelanych.

Madame Rosa Schaffer's
Poudre ravissante 7581
jest pierwszorzędnym środkiem upiększającym.
C. k. uprzywilejowany, zbadany i polecony do pielęgnowania skóry przez pierwsze znakomitości w świecie medycznym. Jedną z nadzwyczajnych zalet tego pudru jest iż po umyciu wcale nie znika z twarzy, lecz nadaje jej mleczną białość. Karton z załączonym sposobem użycia złr. 2·50. Główny skład Rosa Schaffer, Wien, Graben 14.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

Patent ostatni!!!
Krawaty z fabryk krajowych i angielskich, co tygodnia świeże przesyłki, otrzymuje i poleca
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

MASZYNKI uniwersalne do tarcia migdałów, bułek, cukru itp. po złr. 1·50, Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3·50 i 4, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ŚWIEŻY ZAPAS modnych satyn, kretonów, resztek wełnianych, chustek do nosa, ścierek, oxfordów, poleca najtaniej **Antonina Ertel, Koralnicka 8.**

STORY samoczynne (automatyczne) poleca tanio fabryka żaluzyj i storów, Jabłonowskich 9, Lwów. Wałki z automatem do storów w każdych szerokościach. Dla odsprzedających po cenach fabrycznych.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelki **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Dom handlowy i eksportowy Dyonizy Kosnierski, Wiedeń. IX. Lichtensteinstrasse 32/34. poleca maszyny do robienia nieklejonych tutek cygaretowych.

KRAWATY w najmodniejsz. fasonach w wielkim wyborze po najniższych cenach poleca
Jan Chlebcownik
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Raki żywe kupuje każdej ilości Dyonizy Kosnierski, Wiedeń, IX. Lichtensteistrasse 32—34. Dostawców poszukuję.

PARASOLE angielskie Paragon od zł. 1·50.
Laski najmodniejsze od 50 ct.
Szelki francuskie od 1 zł polecają
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów plac Maryacki (róg Hetmańsk.)

WINA stare tokajskie
w wielkim wyborze, od złr. 2·40 do zł. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie. 7914

FOLWARCZEK pod Lwowem, 4 kilometry oddalony, do sprzedania z całym inwentarzem żywym i martwym, budynkami, laskiem dębowem i ogrodem owocowym. Bliższa wiadomość u Badowskiego Lwów, Rynek 41. 372

KTO CHCE BYĆ ZDROWYM. Proszę spróbować w restauracyi w Hotelu Warszawskim smaczne i zdrowe potrawy, czyste, na maśle robione. Przyjmuje się także abonentów miesięcznych po bardzo umiarkowanej cenie. Kawa dobra z bułką 8 ct., herbata z rumem 6 ct. Nabiał wszelkiego rodzaju, podług prawdziwej mleczarni Warszawskiej po najniższych cenach. Trunki wszelkiego rodzaju. 358

WIOSKA, 208 morgów, z których 40 morgów łąk dwukośnych, 2 mile od Lwowu, kolej i gościniec rządowy w miejscu, do sprzedania. Bliższa wiadomość: A. R. Lwów, Kochanowskiego 6, drzwi 9.

RZĄDCA DÓBR teoretycznie wykształcony rolnik, z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 307

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

OSOBA inteligentna, chlubnie polecona, praktyczna w wychowywaniu dzieci, znająca się na gospodarstwie, szyciu, kuchni, przytem odbyła kurs praktyczny w szpitalu głównym do pielęgnowania chorych, poszukuje miejsca zaraz, do dzieci lub chorej osoby do kąpiel, do pielęgnacyi. Adres: Marya B. w Administracyi „Gazety Narod."

PROŚBA. Weteran z r. 1863 i b. więzień stanu, który dźwigał owego czasu ciężkie kajdany, a dziś kij tułaczy, podupadły na zdrowiu, pragnąc się udać do kąpiel, uprasza rodaków o przyjście z pomocą, pod adresem Administracyi „Gazety Narodowej".

PROSBA. W pokorze podpisana wdowa po dyetaryuszu udaje się z prośbą do litościwych serc współczujących matek, i prosi o względy nad drobnymi 6 dziećmi, które pozostały bez opieki, gdyż matka nieszczęśliwych sierót także jest obecnie chorą, a więc nędza i rozpacz owładnęła tą rodziną znędzniałą, a zatem udaję się z prośbą do łaskawych i litościwych serc prosząc o pomoc. Elżbieta Skórska, ulica Daleka 5, w Przemyślu.

Szparagi!
Cena za 1 klg.: do 12 maja złr. 1·20, od 12 do 18 maja złr. 1·—, po 18 maja 80 ct.
Ogród handlowy w Lubyczy.
Proszę zażądać cennik ogrodowy.

Wspaniałe goździki z Klattau
odznaczone najwyższemi nagrodami w Bernie, Brukseli, Görlitz, Kuttenbergu, Königgrätzu, Lyonie, Pilznie, Pradze, Cieplicach i we Wiedniu. Polecam moje duże w tym roku bogato rozkrzewione (pewne) kwitnące zapasy a mianowicie: 12 gatunków zł. 3·50, 25 gatunków zł. 5·50, 50 gatunków zł. 10, 100 gatunków zł. 19. Pełne bogato kwitnące goździki ogrodowe: 12 gatunków zł. 1·25, 25 gat. zł. 2·50, 50 gat. zł. 4·50, 100 gat. zł. 8. Róże wysokopienne: 12 gat. zł. 5·50, 25 gat. zł. 11, 50 gat. zł 21, 100 gat. zł. 40; niskopienne: 12 gat. zł 4, 25 gat. zł. 7·75, 50 gat. zł. 15, 100 gat zł. 28. Róże moje są jedynie w najlepszych gatunkach, prawie zawsze kwitnące. Katalogi na żądanie gratis i franco.
Josef Walter 7361
Special Nelkenzüchter, Klattau (Böhmen).

Dopiero co opuściło prasę
Z lasu, pola i kwatery
czyli 7980
Urywki z pamiętników powstańca z 1863 roku
przez **A. K.**
Cena z rekomend. przesyłką poczt. 1 złr.
Jak sam tytuł wskazuje, autor, który od początku wybuchu powstania aż do tegoż zakończenia brał ciągle czynny udział, zebrał główniejsze pamiętniki swoje, które stanowią tom o 183 stronach. Nie jeden z czytelników, który brał udział w powstaniu 1863 r. znajdzie w tych Pamiętnikach bądź cokolwiek o sobie, bądź też o swoich kolegach, możemy więc szczerze książkę tę polecić. — **Za nadesłaniem 1 złr. wysyła tę książkę franco:**
Drukarnia J. Czaińskiego
w Gródku koło Lwowa.

Własnego wyrobu
najlepszą
Masę woskową na podłogi
i prawdziwą
Masę francuską na posadzki
poleca 7975
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Znakomity musujący
Porter angielski
1 flaszka 70 ct., 1/2 flaszki 35 ct.
przy większym odbiorze
franco do każdej stacyi kolejowej
poleca handel 7167
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Piegi
plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 7651

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku **Juliana Józefowicza**, perfumiarza z Warszawy, Nowo Senatorska 2
Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond.
We Lwowie u pp. J. Jahla i H. Leona Sykstuska 6; *w Krakowie* u W. Fenza i T. Wyskidy, oraz innych handlach perfumeryi. Cena flakonu złr. 1·50, większy 2 złr., flakoniki próbne 60 ct.
Główny skład:
w Warszawie, Nowo Senatorska 2

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

Dla cyklistów!
Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi
A. Zajączkowski
mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17.

Towarzystwo Wzajemnego kredytu we Lwowie
ulica **Wałowa l. 14** (nad Centralną kawiarnią)
przyjmuje wkładki oszczędności
oprocentowując takowe po 7506
5%
i udziela swym członkom kredytu za miernym procentem.
Dyrekcya.

Został już otwarty
z dniem 1. maja 7967
MAGAZYN ZEGARMISTRZOWSKO - JUBILERSKI
JULIANA DĄBROWSKIEGO
Lwów, Teatralna 7

H. CEGIELSKI
w Poznaniu



Wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicyę:
S. Bronikowski w Stanisławowie
poleca
Pługi wszelkiej konstrukcyi i rodzaju odznaczone srebrnym państwowym medalem, najwyższą nagrodą na wystawie we Lwowie.
Spulchniacze, Walce, Brozdowniki.
Dolowniki i obsypywacze do kartofli. 7960
Siewniki szerokorzutne i rzędowe.
Torfiarki, Prasy do torfu, Sieczkarnie i Przerabiacze do gliny.
Wszelkie maszyny parowe i narzędzia rolnicze najnowszej konstrukcyi.
Katalogi i cenniki na życzenie gratis i franco.
Adres dla telegr.: Bronikowski Stanisławów.

Na rozkaz Najjaśniejszego Pana bogato wyposażona, a przez Dyrekcyę urzędu loteryjnego zagwarantowana
XVIII. Loterya państwowa
na dobroczynne cele wojskowe.
3.135 wygranych w ogólnej kwocie złr. 170.000
pomiędzy temi:
1 główna wygrana na **60 000 zł.** z 2 poprzedniemi i 2 następnemi wygranemi po **500 zł.**, 1 wygrana na 30.000 zł. z 1 poprzedzającą i 1 następną wygraną po **250 zł.**, 2 wygr. po **10.000 zł.**
10 wygranych po 1000 złr., 15 wygranych po 500 złr., 100 wygranych po 100 złr., wreszcie wygrane w serjach w łącznej kwocie złr. 30.000.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 25. czerwca 1896.
Jeden los kosztuje złr. 2
Bliższe szczegóły zawiera plan gry, który wraz z losami bezpłatnie dostać można w Dyrekcji loteryjnej w oddziale losów państwowych, Wiedeń, Riemergasse 7, II. piętro (Jakoberhof), lub też w miejscach sprzedaży tych losów.
Losy wysyła się nie licząc nic za porto.
Wiedeń w marcu 1896.
Z c. k. Dyrekcji loteryjnej
oddział losów państwowych.
7900

Ogłoszenie.

WALNE ZGROMADZENIE
Pierwszej Lwowskiej
SPÓŁKI PRODUCENTÓW MLEKA
odbędzie się w myśl §. 24 statutu we Lwowie, w sali hotelu Żorża w dniu 22. maja o godzinie 4 po południu, na które Rada zawiadowcza P. T. członków Spółki niniejszem zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY: 7989

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności za rok 1895.
3. Zatwierdzenie bilansów i rachunków za rok 1895, jakoteż udzielenie absolutoryum Radzie zawiadowczej.
4. Wnioski członków.

Lwów, dnia 7 maja 1896
Przewodniczący: *Oskar Schnell.*

Jedyna fabryka w Amsterdamie.
królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austrjacki dostawca nadworny, niemniej
dostawca nadworny wielu dworów europejskich
Wynand Fockink
Rok założenia 1679.
FABRYKA
najlepszych, holenderskich LIKIERÓW
SKŁAD FABRYCZNY
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.
Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 7211

Anaterynowa woda do ust
Dr. J. G. Poppa, c. k. nadwornego dentysty, jest **od 50 lat uznanym najlepszym środkiem do pielęgnowania ust i zębów.** Flaszka po 50 ct., złr 1·— i 1·40, jakoteż proszek do zębów po 63 ct., Anaterynowa pasta do zębów w puszkach po 70 ct., w paczkach po 35 ct. Plomba do zębów po złr. 1·—. Mydło ziołowe po 3 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i sklepach, jakoteż **w głównym składzie: Wien, VIII. Langegasse 45.** 7839

Centralny Bazar Krajowy
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro
sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:
Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze koronkowe, ceramiczne rzeźbiarskie itd. itd. 7600
Mundurki dla uczniów szkół średnich
Resztki
i towary wysortowane
niżej cen fabrycznych.
Centralny Bazar krajowy
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Prezes Rady Nadzorczej
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie
zawiadamia członków Towarzytwa, mających w myśl §. 84 statutu prawo głosowania, że
Trzydzieste piąte zwyczajne
Zgromadzenie Ogólne
odbędzie się w piątek d. 5. czerwca 1896 o godz. 11 przed południem
w gmachu Tow. wzaj. ubezp. przy ul. Basztowej pod l. 8 w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1) Odczytanie protokołu z posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z dnia 30 maja 1895 r.
2) Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej, dokonanych w ubiegłym trzydziestym piątym roku istnienia Towarzystwa.
3) Wybór Prezesa Rady Nadzorczej na następną sześcioletnią kadencyę urzędowania t. j 1896–1904 r., a to po myśli § 85 lit. a) statutu ogniowego.

Dział ubezpieczeń od ognia:

4) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w upłynionym roku trzydziestym piątym.
5) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady Nadzorczej, powziętej w myśl § 93 ustęp 2 statutu, co do użycia przewyżki w dochodach działu ogniowego; oraz **wnioski** Rady Nadzorczej:
a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ogniowym;
b) co do wyznaczenia funduszu dyspozycyjnego dla Rady Nadzorczej na rok 1895.

Dział ubezpieczeń od gradu:

6) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w trzydziestym drugim roku, to jest w roku 1895.
7) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o pokryciu niedoboru w dziale gradowym w myśl § 40 ustępu 2-go statutu gradowego; oraz **wniosek** Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

8) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale w roku dwudziestym szóstym, to jest w roku 1895 dokonanych.
9) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę na ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale życiowym w myśl artykułu 6 statutu życiowego; oraz **wniosek** Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale życiowym.

Po skończeniu spraw, dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się
dwudzieste pierwsze Zgromadzenie Ogólne członków
Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie
(stosownie do § 8 statutu Towarzystwa.)

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w r. 1895.
2) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za r. 1895 rachunków — i **wnioski** Rady Nadzorczej:
a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków od 1 stycznia 1895 r. po dzień 31 grudnia 1895 r.;
b) rozdział zysku w myśl § 8 lit. b) c) i f) statutu.

Kraków, dnia 25 kwietnia 1896 r.
(Przedruk nie będzie płacony.) 7985 *Zygmunt Dembowski.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.